

## Błyski



## Czas nie wybacza

### O nowej książce poetyckiej Czesława Sobkowiaka

„Poetom wymyka się świat / Który z kawałków i ruin / Próbują sklecić ale nadą-  
ża / Tylko śmierć ze swoim zadaniem” –  
wstrząsająco konstatuje w swojej siedem-  
nastej już książce poetyckiej zielonogórski  
twórca **Czesław Sobkowiak**. Rozpacz tego  
zdania jest bezsprzeczna, a wynika też z  
gorzkiego przeświadczenia o iluzoryczności  
sztuki i nieuchronności kresu. Jest to zara-  
zem diagnoza współczesnej kultury (więc i  
poezji), która zaprzecza dawnym wzorom.

### Anna Dominiak

W bardzo ważnym i rozległym „Traktacie  
o tym co teraz” zapisał poeta swój lęk przed  
niszczącą przyszłością, której kroki sły-  
chać coraz wyraźniej, a której twarz gubi się  
pośród sprzecznych tendencji. Relatywizacja  
znaczeń, płątanie pojęć, coraz boleśniej  
doświadczana samotność i pustoszejący  
świat, to główne tony tego zbioru. W miejscu  
i przestrzeni opustoszałej nie pojawia się nic  
trwałego. W wierszu „Na ławce” czytamy:

*Stary człowiek  
Przed blokiem  
Na samotnej ławce  
Dziwnie patrzy  
(...)  
Już wie o życiu  
Wystarczająco zobaczył*

Tego typu refleksja jeszcze mocniej i  
dramatyczniej wybrzmiewa ze strof poematu  
„Puste mieszkanie”. To bardzo ważny dla  
tego tomu utwór, jakby lament po odejściu  
człowieka. Po śmierci zostają rzeczy, ale i one  
są w końcu totalnie uprzątane, bezlitośnie  
wyrzucane. Nad tymi spostrzeżeniami unosi

się metafizyczna trwoga i trudne pytanie o  
sens życia, w które wpisane jest okrucień-  
stwo losu: „Powietrze zapomina / Nawet o  
zapachu obiadu / Wszystko zniknięte do  
końca”.

Pamiętajmy, że w poezji Sobkowiaka  
zawsze obecna była wieś, jej koloryt, realia,  
krajobraz, przywiązanie do rustykalnych  
tradycji i obrazowanie domowych doświad-  
czeń prostego życia, które choć nie było  
wolne od dramatów, to dawało poczucie  
trwania tego, co najistotniejsze. I w tej książ-  
ce wyraźnie to słycać – nostalgię za utraconym  
czasem. Jednak nadal daje o sobie moc-  
no znać trwałość i wielkość przyrody. Do niej  
poeta się zwraca. Widać to szczególnie w  
dwuwiersowych tekstach, zawierających  
jakby iluminacyjne doznania uroku natury:  
„Zapach akacji” lub „Bez”. Przenicowanie  
nimi, kontrapunktowo, tego tomiku dało  
dobry efekt. Świat dostarcza trudnych do-  
świadczeń, ale można im przeciwstawić  
naturalne piękno, nastrój wieczoru, wartości  
zmysłowe. Podmiot zyskuje szansę wyba-  
wienia się z przygnębiającej melancholii  
(„Słowik”):

*Aż nagle słowik  
Tylko on w centrum  
(...)  
Tak się wsłuchuję  
W jego śpiew.*

Poeta, co widać, niekiedy przyjmuje też  
postawę mentora, a nawet moralisty („Con-  
rad”), kierującego swoje imperatywy do  
pokolenia przemiany ustrojowej, stawiającego  
na pierwszym miejscu materialną kon-  
sumpcję („Pokolenia”). W tym głosie po-  
brzmiewa nawet romantyczny idealizm  
zakładający, że to, co w imię idei powiedzia-  
ne będzie głośno i wprost, uzyska moc  
sprawczą. To bardzo przejmujący ton, a  
dawka patosu, w którą ubiera swoje frazy  
Sobkowiak, sprawia wrażenie, jakby prze-  
mawiał do nas wieszcz, prorok wiedzący  
więcej albo po prostu ktoś obdarzony mą-  
drością życiowego doświadczenia i wiedzą,  
że decydem i sędzią ostatecznym jest  
czas:

*Ty jednak miej się na baczności  
Gdy czytasz i patrzysz i słyszysz  
Myślisz że można wszystko  
Można ale czas ci nie wybaczy  
(„Traktat o tym co teraz”)*

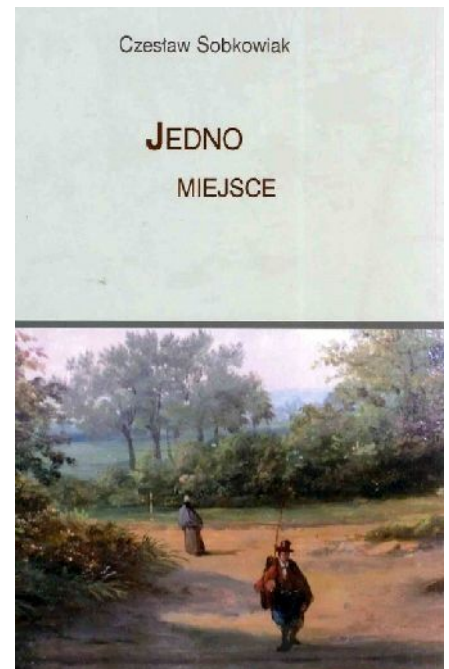
Bohater wierszy pamięta o przemijaniu  
ludzi i rzeczy, o coraz bardziej natarczywym  
napieraniu degradującej humanistyczne  
wartości cywilizacji, budzącej lęk i spychają-  
cej na margines tych, którzy za nią nie nadą-  
żają. Poeta próbuje opisać dotkliwość tego  
stanu i potrzebę odnalezienia duchowego  
ładu z dala od zgiełku. Tak jest np. W wierszu  
„Na wyspie”, dedykowanym przyjacielowi  
Kazikowi: „Pij wino rozmawiaj z ptakami jak  
potrafisz (...) Spróbuj na chwilę zatrzymać  
przyszłość”. Zwyczajność życia jest warta  
docenienia.

Sporo miejsca w tym zbiorze zajmują  
wątki metapoetyckie, które zawsze intere-  
sowały Sobkowiaka. W tomie pojawia się też

zakwestionowanie tendencji poezji współ-  
czesnej, u której źródle tkwi brak autenty-  
zmu, pogoń za modą i lingwistyczna ekwili-  
brystyka. Sobkowiak stoi na straży poezji  
wiarygodnej prawdy, bo tylko taka brzmi  
czysto i nie jest narzędziem manipulacji. Jest  
temu przekonaniu wierny od dawna.

„Jedno miejsce” przynosi nowe, dojrzałe  
refleksje. Wiele tu rezygnacji, sceptycyzmu,  
ale i apologii konkretnego. Podmiot artykułuje  
swoje stany bardziej esencjonalnie, bez  
nadmiaru słów, nie ratuje się łatwym za-  
chwytem. Dotąd w wierszach autora ścierały  
się równoprawnie: jasna i ciemna strona  
istnienia. W najnowszym tomie szala wyraź-  
nie przechyla się na stronę tej drugiej. Są w  
tych wierszach też nieśmiało artykułowane  
momenty zwątpienia w Boga. Jednak jest też  
spokój. Słowo zachowuje się liryczną.

Przemijanie to leitmotiv zbioru. Liryczny  
bohater sprawia wrażenie, jakby nie zgadzał  
się na upływ czasu, dlatego podejmuje dra-  
matyczne próby zatrzymania go, obsesyjnie  
krążąc wokół motywów podejmowanych w  
przeszłości. Choć nie odwraca uwagi ani oczu  
od oblicza współczesności (zagadnienia  
społeczne od początku u Sobkowiaka były  
obecne). Śmierć w tych wierszach przemyka  
często, co tylko wzmaga dramat świadomości  
mijania. Stąd czasem pojawia się pokusa  
wycofania się w prywatność, choć nie mamy  
pewności, czy nie jest to gest pozorny. Z  
pewnością można rzec, że w świecie coraz  
mniej punktów oparcia, które dawałyby  
nadzieję. Mówi o tym ta poezja – znakomita  
treściowo, wysmakowana artystycznie i  
autentyczna.



Czesław Sobkowiak, „Jedno miejsce”. Nakład  
autorski, Zielona Góra-Zawada 2017, s. 72.

